

Była piękna, miała ciało jak aksamit opalone ciepłym słońcem, które często skórę rani krainą rozkoszy każdy dzień przy niej nazywał

Kiedy był zmęczony tylko przy niej wypoczywał

Nazywał jej imieniem każdy liści płatek róży

Zawsze miał ją przed oczami nawet kiedy je przymrużył

Miłość do granic wszystko inne stało z boku ciągle miał ją na oku ale bał się tego kroku... W przyszłość

Co pokaże, czy uciekać, czy pozostać na miejscu i na lepsze czy czekać

Zaduma, nieznane przysparzała wielu trosk wszystko wkoło zastygło jak na zimnej wodzie wosk...

Piękno to pojęcie iście względne, każdy mierzy swoją miarą, robi rzeczy niepojęte, przeznaczenie się odbywa monologu w jego stronę zapisane gdzieś w indeksie nowe hasło zaliczone

Ale co?! Czy zaliczyć można życie, kiedy pęka cienka nitka tam przy samym górze szczytów

Zabicie tego w sobie nie dawało satysfakcji tylko dziwne poczucie, że wyleciał znowu z akcji bezpowrotnie

Miał na sobie brudne spodnie czuł się strasznie poszarpany a tak marzył by żyć godnie

Co jest ważne w jego życiu? miał ochotę spytać Ciebie, teraz tylko poczuł pustkę był już w piekle a jest w niebie

Sen, jakiś czas po przebudzeniu cichym szumie wiatru biegnąć z duszą na ramieniu wkracza pewnie, jak gladiator na arenie jest kolekcjonerem snów, twoim najgorszym marzeniem

Znowu błysk, głośny szelest pościeli, patrzy obok znów ta twarz, którą tak ogromnie ceni

Przysuną się bliżej z nadzieją na zaśnięcie, oczekiwał pięknych słów, lecz się rozbił na zakręcie

Księżyc przez okno zaglądał uporczywie, ciągle nie mógł zasnąć, wstał i zasiadł znów przy 'piwie' ?

Spojrzał przez ramie na leżące w łóżku szczęście, zastanawiał się jak długo trwać mu dane przy niej będzie

Włosy jej lśniły w blasku srebrnego księżyca przypatrywał się z uśmiechem, coraz bardziej się zachwycał oczekiwał poranka, kiedy ona się obudzi, miał pragnienie by tu zostać i się nigdy tym nie znudzić

Historia miasta betonowych dzieci

Niejedną dzisiaj w nocy odleci

Spod bloku kurs na inną planetę

Którą pokruszysz jak tabletkę

Historia miasta w umysłach dzieci

Pełne szkolenie jak się w chuja leci

Przecina nawet na jednym oddechu

Kropelki potu po zawodowym wdechu

Dzieci betonu bez sumienia jak roboty

Zwiastują kłopoty, częste naloty
Bo historia miasta jest długa i zawiła
Tutaj Super-Niania występu odmówiła
Lokalna amazonka pełna piranii
Losowo wychwyceni, nokautowani
Seks, dragi naciągaczy, tygodniowych wciągaczy
Nie wiem czy Bóg to kurestwo wybaczy, Yo!